№ 44.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	. . 10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
13 Listopada 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciel drukarni w Krakowie i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i Czajkowskiego.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

SŁÓWKO DO SZANOWNEGO AUTORA *Rachunków.*

Wyczytawszy w jednym z ost. num. „Dziennika Poznańskiego" niefortunną parabolę, którą się p. Bolesławita usiłuje osłonić, aby jak przysłowie mówi nadrobić miną..... właśnie w chwili, kiedyby się powinien uderzyć w piersi i upokorzyć; nie możemy się powstrzymać od poczynienia następujących uwag.

Wogóle: porównywanie się ludzi świeckich w swojém działaniu, czyto jako literatów, czy w jakiem bądź innym zakresie, z kapłanami katolickimi i świętémi ich czynnościami, nietylko że jest *comparatio claudicans* ale razi nadto profancyją, więcéj! arogancyją, dla jednych śmieszną, dla drugich bolesną; w szczególności zaś porównanie takie w pisarzach występujących w ten sposób, jak p. Bolesławita, jeżeli rzeczywiście uważa czynności kapłańskie jako zacne i święte (a zdaje się, że je ma za takie, skoro porównaniem z nich wziętém usiłuje z taką lubością złocić swoje występowanie), powinienby tak o nich sądzić i z takiém je uszanowaniem w rozprawach swoich dotykać, jak na to zasługują; mianowicie powinienby wiedzieć o tém i mieć to zawsze na pamięci, że kapłani katoliccy do najściślejszego sekretu spowiedzi św. nietylko ludzkiém i kościelném ale i Boskiém prawem jak najmocniéj są zobowiązani; a przeto, jeżeli kogo bez rozgrzeszenia oddalają od konfesyonału, używają wszelkich możebnych środków, aby penitenta tak osłonić, iżby nawet najzłośliwsi spostrzegacze nie znaleźli sposobności osławiania go przed innymi lub nieprzychylnego o nim sądzenia w własnych sercach; p. Bolesławita zaś przedstawia w ten sposób świętą tę czynność, iż do niéj grzesznicy wielcy musieliby się zniechęcić zupełnie, małą mający nadzieję rozgrzeszenia. Wytknął mu tę niewłaściwość dostatecznie p. Mieczysławita (piękne jego i trafne zdania ignoruje p. Bolesławita uporczywie) zwracając jego uwagę na to, cośmy dopiero co powiedzieli, tj. że kapłani katoliccy spełniając urząd spowiedników czują się najściśléj zobowiązanymi do zachowania jak najgłębszéj tajemnicy, któréj też nigdy nie naruszają; że zatém p. Bolesławita żadnego niema prawa porównywać się z nimi w swojém szczególniejszego rodzaju przymusowém spowiadaniu wszystkich, którzy się jego uwadze albo fantazyi nastręczą, na prawo czy na lewo. My tylko dodamy, że tego rodzaju jego spowiedzie możnaby porównać tylko z inkwizytorskiém badaniem sędziów publicznych; lecz i to zawiele! Sędziowie bowiem badają dla dobra społecznego a nie dla osławienia nieszczęśliwych swoich inkwirentów.

Przypomina nam zatém takie postępowanie pod pewnym względem owych zoilów, albo jeżeli p. B. chce, to kapłanów ale owéj istoty złośliwéj, którą pismo nazywa *diabolus* (oskarżyciel), którzy nietylko znajdują plugawą przyjemność w rozgłaszaniu rzeczywistych obrzydliwości lub w podnoszeniu i potęgowaniu zwykłych słabości do stopnia jakichś okropnych zbrodni; ale nadto z przyzwyczajenia rozbujałéj fantazyi lub nawet z wyraźnie złéj intencyi tworzą i występki i występnych, aby krytyką więcéj niż złośliwą i ludzi i czynów zasłonić własne ubóstwo ducha.

Dodać tylko musimy, że co się tyczy p. Bolesławity, ubóstwo to, zdaniem naszém, zpowodowaném zostało, niestety! właśnie takiém grzeszném nadużyciem rzeczywistych i wielkich zdólności. Życzymy mu odwagi zrobienia śmiałego zwrotu na drogę zbawiennną; a dla tego życzymy i o to Boga prosimy, abyśmy wszyscy razem w porozumieniu i jedności, jako rodacy jednéj ojczyzny i synowie jednego i tego samego Kościoła ich dobro powszechne popierać mogli tém skuteczniéj.

Ks. Wincenty Piksa.

Redakcyja zwraca najuprzejmiéj uwagę Szan. Czyt. na następujące zprostowanie grubych pomyłek drukarskich.

1-e W num. 42 str. 329 przypisek wspominający o p. Juljanie Klaczce prostujemy uzupełniając w ten sposób, że prócz obiadu był także *wieczór* pożegnalny w resursie mieszczańsko-literackiém, i na nim to Dr. G. *adwokat* potrącił o żydowskie pochodzenie gościa. Ten odpowiedział z godnością i politycznym rozsądkiem przydłuższą mową; że tedy w kronice "Czasu" N. 237 z 15 paźd. b. r. opisującéj tę okoliczność wyrazy przez nas włożone w usta szan. mowcy nie są przytoczone, nie wynika ztąd, jakoby wcale nie były powiedziane; słyszeliśmy je z ust poważnych, gazety zaś wspomnionéj natenczas nie mieliśmy w ręku, aby się zastanowić nad takową różnicą; że zaś przymówką Dr. G. czuł się gość obrażonym, o tém chociaż nie od kronikarza to od feljetonisty *z pod Wawelu* dobrze wiemy. Co wreszcie wedle kronikarskiego sprawozdania p. Klaczko powiedział, że „chociaż chrześcijanin, dalekim jest od propagandy religijnéj, i że Żydzi zachowując swoją wiarę zlać się mogą z narodowością polską, jeżeli obyczajami zbliżą się do Chrześcijan, i przejmą się cywilizacyją chrześcijańską, polską; jedno jest *pium desiderium*, drugie odwołaniem się na swoje stanowisko świeckie. Dobrze zresztą rozumiemy to jego wyrażenie się i jesteśmy pewni, że się niém tylko jakby parawanem przed nowemi tego rodzaju przymówkami zasłonił szanowny mowca. Dosyć jest znać jego pisma bądź to osobno bądź jako artykuły polityczne w *Revue de Deux Mondes* publikowane, aby wiedzieć i z całą pewnością utrzymywać, iż rzeczywiście, o ile tylko z jego stanowiska wypływa, jest sprawy chrześcijańskiéj gorliwym propagatorem i *czyni zaszczyt tak Polsce jak katolicyzmowi.*

2-ie W tym że num. na str. 330 w kol. II w ustępie „Okoliczność“ w. 2 i 3 zamiast Alfred Seredyński powinno być *Alfred Szczepański*, a to wedle kroniki „Czasu“ z d. 13 paźd. b. r. 235.—Najuprzejmiéj przepraszamy pana Alf. Seredyńskiego za takie bolesne *qui pro quo.*

3-ie W num. 43 na str. 337 w ustępie „Chcę“ wcisnął się wyraz Bolesławity najniewłaściwiéj zamiast *Mieczysławity.*

O postępie, oświacie, cywilizacyi.

Ciąg dalszy.

Ta zaś pomyłka stanowi prawie zawsze o szczęściu doczesném i wieczném nietylko ludzi pojedynczych, ale i całych narodów, a nawet ludzkości.

Wiele przeto zależy na dokładném rozróżnieniu *postępu* od *pochodu*; albowiem możnabyć w *pochodzie* w *ruchu*, a nie być wcale w *postępie*. Wszak wiemy, iż ruch objawia się zarówno, w *błądzeniu*, w *zbaczeniu*, w *cofaniu*, a przecie w tych *mimochodach* nie ma *postępu*. — Raz więc jeszcze powtarzamy: iż jak wszędzie gdzie jest *postęp* musi się objawiać *pochód* i *ruch*, tak nie wszędzie gdzie jest *pochód* i *ruch*, objawia się *postęp*. Prawo tylko Boże czyli objawienie, jest wyłącznem prawidłem moralnego postępu ludzkości i jej stopniowego rozwijania się na drodze duchowego ukształcenia, tak. jak również prawo Boże (zwykle *przyrodzoném* zwane) jest dla świata materyalnego nieodzownem prawidłem, według którego odbywa się konieczny ruch i układ, w ogólnym świata utworze. — Ta jednakowoż zachodzi pomiędzy dwoma różnica: iż w świecie materyalnym odbywa się ruch i postęp na drodze opatrznéj, nieodzownéj, a materyja przyjmuje tylko popęd, bez wiedzy i woli, to jest ulega prawu koniecznemu, bez duchownego współuczestnictwa; kiedy ludzie do nieśmiertelności przeznaczeni i wolną wolą obdarzeni, przyjąć albo odrzucić mogą drogi wskazanego im przez *objawienie* postępu, a tém samém wybierać między prawdą a fałszem, zasługą a dobrowolném przewinieniem, szczęściem a niedolą, wielkością a upadkiem.

Jak więc są dla postępu człowieka pewne bezwzględne prawidła, których on bez duchownego samobójstwa pominąć nie może, i które musi przyjąć, to jest wolę swoją ku nim skłonić, tak też te prawidła są niezmienne, niecofnione, i doskonałe, albowiem ich dawca Bóg, jest niezmienny i doskonały. Są zupełne, bo do nich człowiek ani nic dodać, ani od nich ująć nic nie może.—Są powszechne, bo wszystkich ludzi zarówno obowięzują. Nie są one poddane człowiekowi, ale człowiek raczéj jest im poddany; nie ulegają sądowi i krytyce ludzkiéj, tak, jak też ulegać nie mogą poprawie i ulepszeniu. — Słowem: nie one się rozwijają i postępują, ale człowiek się w nich i według nich rozwija i postępuje. — Ktoby zaprzeczał téj prawdzie, czyniłby jak wędrowiec, który mając cel wytknięty, i drogę oznaczoną do przebieżenia, nie chciał się stósować do drogi, i na niéj postępować, leczby żądał: iżby się do niego stósowała.

Obok postępu moralnego i że tak powiemy duchowego, idzie postęp umysłowy, czyli naukowy, który odbywa się na drodze dociekań w rzeczach rozumowi ludzkiemu poddanych, według słów mędrca: „tę zabawę trudną dał Bóg synom ludzkim, aby się nią trapili“.— Jest to praca ducha nad dochodzeniem i pojęciem *prawd względnych* a tém samém podrzędnych *prawdzie głównéj*. Odbywa się ona na drodze odgadywania, porównywania, i wtajemniczenia się w stosunki zachodzące między istotami skończonemi, jak niemniéj między duchem a materyją, i cząstkami materyi między sobą.—Zajmuje ona cały obszar stopniowo dociekanych prawd, i celów podrzędnych przez samą siłę władz umysłowych, i na drodze rozumowéj spekulacyi, lub też na drogach odkryć przypadkowych i wynalazków.

Te wszystkie zdobycze, jakąkolwiek drogą zyskane, porządkują się we właściwe systemata, i tworzą szczególne *nauki*, *sztuki wyzwolone* i *rzemiosła*. Są to

składy rozumowych nabytków, służące ku kształceniu i rozwijaniu ludzkości i świata w sferze doczesnego istnienia, i stanowią razem szczeble pomocnicze, po których luzkość postępować winna od celów względnych do celu bezwzględnego.—Jak bowiem życie doczesne jest tylko środkiem i przejściem do życia wiecznego, tak też stopnie rozumowéj doskonałości, są jedynie stacyjami, i że się tak wyrazimy *etapami*, na drodze prowadzącéj nas do bezwzględnéj doskonałości Bożéj.—Podobne one są do rzek, spławiających bogactwa duchowych wyrobów, w jeden niezgłębiony ocean prawdy odwiecznéj. — Ciągle płyną, i coraz dalsze użyźniają kraje, a coraz szersze zajmują koryta, ale ich bieg i kierunek zmierzać koniecznie powinien do tego ogólnego składu, gdzie się wszystkie w mądrości i doskonałości Bożéj zlewają.—Czyli słowem: jak cele podrzędne odnosić się powinny do celu głównego, tak *nauki*, *sztuki* i wszelki umysłowy dorobek, odnosić się powinien do Boga, przez którego i dla którego wszystko istnieje.

W takiém rozumieniu rzeczy: nietylko postęp naukowy nie przeszkadza bynajmniéj rozwijaniu się ducha w jego moralném dążeniu ku celom wyższym, ale owszem: dopomaga mu do ich osiągnienia, objaśniając i poświadczając to wszystko na drodze pojęć rozumowych, co duch przyjął na drodze wiary. — Bo jakoż: ta sama *prawda Boża* objawiona duchowi bezpośrednio, napotyka się pośrednio w ostatecznych wypadkach głębszych poszukiwań umysłowych, i okazuje się być zarówno zasadą *postępu* dla świata duchowego, jak i naukowego, a razem zasadą rządu w świecie materyjalnym. — Postęp więc nakowy doprowadzony do najwyższych szczebli doskonałości styka się z pierwszemi prawidłami zasad religijnych przyjętych na drodze wiary; a z drugiéj strony wiara objaśniona dowodami rozumowemi staje się *Wiarowiedzą*, która mieści w sobie znajomość swojego początku, środków i celu, i jest warunkiem rzeczywistego postępu.

Jeżeli jednak badania rozumowe są skierowane do zaprzeczenia głównego celu, i dążą raczéj do podstawienia w jego miejsce jednego lub kilku z celów podrzędnych, wtenczas: łamie się harmonija we władzach ducha, i rozprzęga się *rozum z uczuciem*; a te dwie władze szkodzą sobie nawzajem.—Uczucie tęskni za wyższym celem, pragnie go i przeczuwa, i wyzywa rozum de wspólnéj pracy, i wspólnego dążenia; lecz gdy w miejsce wsparcia i pomocy, znajduje w rozumie przeczenie, wątpliwość i inne przeszkody, wtenczas uczucie rozwięzuje współkę z rozumem, wyzwala się, i idąc za koniecznym pędem wyższego polotu, rzuca na rozum przekleństwo.—W innym razie: jeżeli rozum zatopiony w celach niższych, zdoła pociągnąć za sobą uczucie siłą pozornéj prawdy, i odwiodłszy je od celu głównego, zniża ku celom względnym, wtenczas: te dwie władze razem skazane na ciągłe tułactwo, a porównane w wspólnym upadku, błądzą w polu wiecznéj wątpliwości, i mimo że się pozornie ścigają, nigdy się zejść nie mogą, bo ich dzieli wzajemnie nieufność. Jest to stan anarchii duchowéj, w któréj nie może być *postępu*, ale tylko odbywa się *ruch błędny* — czyli ruch sfałszowanego uczucia i rozumu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Antychryst.

Dalszy ciąg.

Tak więc, z sześciu ostatecznych znaków już spełnionych a uprzedzających przyjście Antychrysta jasno widzimy, że do jego panowania i królestwa zbliża się dzisiejsza epoka. Choć dnia ani godziny nikt oznaczyć nie może, jednak wnosić przynajmniéj możemy, że jeżeli nie za naszych czasów to pierwsze albo drugie pokolenie doczekać się tego nieszczęścia może. Jakim zaś sposobem narodzenie i panowanie nastąpi, według rozmaitych autorów i Ojców świętych w następnych rozdziałach określić zamierzamy.

Rozdział VIII.

NARODZENIE.

Wylęgnie się człowiek z nierządu i przyjmie wszystkie szatańskie natchnienia. Św. Damascen

Wiele mamy rozmaitych zdań Ojców Kościoła św. i tłumaczy Objawienia św. Jana, co do sposobu przyjścia na świat Antychrysta. Charaktery bowiem w których nam pismo święte maluje tego prześladowcę są tak szkaradnym straszydłem w oczach rozumu i religiji, że niektórzy Święci nie mogąc zrozumieć, ażeby ludzka natura miała być kiedy sposobna do takiego stopnia piekielnéj przeciw Bogu nienawiści, wnosili sobie, iż ten wysłaniec piekła albo będzie szatanem w człowieczą postać przybranym, jako o aniołach czytamy, albo szatanem prawdziwie wcielonym, czyli połączonym z ludzką naturą w jedność osoby; albo nakoniec człowiekiem za sprawą szatana z plugawéj jakiejś nierządnicy zrodzonym. Pierwsze zdanie nie zgadza się ze świadectwem Apostoła, który otwarcie wyznaje Antychrysta człowiekiem. Co do zdania drugiego potrzebaby cudu przewyższającego całą dzielność natury, jakim jest hipostatyczne dwóch istot połączenie. Trzecie zaś zdanie lubo nie przeszkadza siłom przyrodzonym stworzenia, i owszem ma za sobą przykłady, jednak i te pomijamy a chemy utrzmywać że Antychryst narodzi się zwyczajnym sposobem, lecz o tem tylko wątpić nie można że to straszydło wylęgnie się z łoża najplugawszego tak jak twierdzi ś. Efrem: *narodzi się diabła narzędziem z najplugawszéj niewiasty*. Powszechna zaś tradycyja chodzi tak między teologami jako i całym

chrześcijańskim narodem, którzy utrzymują narodzenie Antychrysta z ojca i córki, inni z syna i matki, inni z brata i siostry. Jednak jeszcze pospolitsze jest zdanie, że Antychryst z żydowskiego pokolenia *Dan* weźmie początek. To zdanie zasadza się na dwóch miejscach w piśmie świętem. W księdze Rodzaju r. 49 gdy Jakób patryarcha błogosławił swoim synom, odezwał się do Dana: *Niech będzie Dan wężem na drodze, żmiją na ścieżce, kąsając kopyta końskie, aby spadł jezdziec jego w tył; zbawienia twego będę czekał Panie!* Św. Jan ewanielista rachując naznaczonych czyli wybranych z dwunastu pokoleń izraelskich opuszcza pokolenie Dan, co stało się jak wnoszą, przez obrzydliwość ku Antychrystowi, mającemu obrzydzić swém narodzeniem rzeczone pokolenie. Także i Jozue wódz ludu Izraelskiego, dosyć otwarcie naznaczył to pokolenie, zapewnie z Mojżeszowego natchnienia, kiedy mu ostatnie miejsce naznaczył, lubo to pokolenie ani było ostatnie ani mniejsze od innych. Miejsce narodzenia według wielu Ojców Kościoła ma być w Babilonie. Ale trzeba wiedzieć, że Babilon w Piśmie świętém częstokroć bierze się przenośnie i oznacza miejsce szczególniejszéj bezbożności. W tym samym sensie pisze św. Piotr w swoim liście do wiernych. *Pozdrawia was Kościół, który jest w Babilonie.* A wiadomo że Piotr św. wtedy mieszkał w Rzymie i z tego miasta pisał do wiernych. Lecz gdybyśmy chcieli Babilon brać prawdziwy, który położony w Chaldei, jedynie dla tego że jest miastem bezbożności, zatem daleko lepiej byłoby wziąść pierwsze miasto jakie w Europie, które co do tego punktu w niczem może nieustępowałoby prawdziwemu bezbożnemu Babilonowi. Ponieważ Antychryst aby omamić Żydów i zawojować świat cały w stołecznym jakiem mieście Europy mniejszejby potrzebował pracy jak w Babilonie. Ale gdziekolwiek i z jakiegokolwiek gniazda wylęże się ten potwór, to zawsze pewno że przyjdzie z przymiotami odpowiadającemi widokom swojéj piekielnej misyi. Uczą pisma przykłady, że Pan Bóg przeznaczając duszę do szczególniejszych i nadzwyczajnych dla dobra Kościoła i ludu zamiarów, zaraz od poczęcia uprzedza ją obfitemi łaskami, nadaje skłonności i talenta do takiego obowiązku służące, i wspiera ciągle swą niebieską łaską, dopóki ta dusza nie osiągnie celu zakreślonego w przedwiecznych Boskich wyrokach. Tak czytamy o Jeremiaszu, o św. Janie Chrzcicielu i Najświętszéj Pannie, i o wielu innych osobach powołanych do wyższéj świątobliwości. Tę samę regułę w przeciwnym sensie stosują do Antychrysta wszyscy pisarze i Ojcowie Kościoła. Twierdzą oni, że Pan Bóg z tajemnych lecz zawsze sprawiedliwych sądów dopuścił szatanowi przysposobić tyle piekielnych narzędzi w herezyarchach i buntownikach przeciwko Kościołowi; że tak samo pewno nie przeskodzi już rozwiązanemu szatanowi przy końcu świata, ażeby sobie ukształcił i uorganizował naczynie nieprawości, *syna zguby, człowieka grzechu,* jak go zowie Apostół, w którymby zamknął razem wszystek jad złości. Tak jest, jeżeli Antychryst ma być chytrzejszym, przewrotniejszym, wściekliejszym i okrutniejszym nad wszystkich zbrodniarzy, których od początku świata aż do jego epoki ziemia posiadała, jak wiemy na fundamencie Pisma świętego i tradycyi, przeto koniecznie musi być nacechowany charakterami wszystkich zbrodni, które nietylko że w nim znajdować się będą ale jeszcze wygórowane do najwyższéj złości. Ponieważ takowy duszy temperament jest przez naturę dziełem piekielnego rzemiosła, idzie zatem że szatan dołoży wszystkich sił na udoskonalenie najwyższego pomazańca i głowy swych potępieńców, podobnież iak pan Bóg użył całéj wszechmocności i skarbów łaski ku poświęceniu Jezusa Chr. jako Głowy swoich wybranych. Wiele świadectw pod tym względem napotykamy tak w Piśmie świętém jak i u Ojców Kościoła; między innymi czytamy u Teodoreta. *Szatan w innych ludziach którychkolwiek użył za pracowników nieprawości, nie wszystkie zaszczepił gatunki występku; z Antychrystem zaś będąc całkowicie spojony, wszystkie rodzaje występku i zbrodni okaże przez niego.* To spojenie szatana z Antychrystem wykładając inni Ojcowie powiadają otwarcie, że szatan wstąpi do Antychrysta przy samym poczęciu jego i tam od pierwszego dzieciństwa będzie go napawał jadem wszelkich nieprawości. Przytem jednak działaniu szatańskiém wolność Antychrysta bynajmniéj nie będzie zgwałcona albo przymuszona do złego: bo najprzód poszłoby za tém, że i Jan święty wraz z innemi uprzywiljowanemi duszami nie dobrowolnie, lecz poniewolnie i z musu trzymali się swéj niewinności, jako uprzedzeni od Boga silnemi łaskami i obfitym darem ducha jego zaraz po narodzeniu napełnieni. Powyższe zdanie byłoby heretyckie, ponieważ cała dzielność szatana czyli wpływ jaki może wywrzeć przeciwko duszy ludzkiéj, zależy na samych tylko instynktach, perswazyach i podchlebianiu własnéj miłości czyli pychy. Więcéj mu nie pozwolono tylko szczekać, ani mu się godzi ugryść jak tego tylko, kto z własnéj woli przybliży się do niego i zabierze z nim przyjaźń. Choćbyśmy przypuścili zdanie jakoby poczęcie Antychrysta za sprawą szatana miało się odbyć, ani wtedy jeszcze nie naruszylibyśmy wolnéj woli okrutnego potworu, temperament bowiem ciała jakikolwiek nie przykłada się do grzechu tylko przez złe skłonności, którym wolna wola człowieka oprzeć się potrafi 1) Bo złe skłonności nie są jeszcze występkiem.

---

1) *Przeznaczenie (praedestinatio).* czyli los człowieka tak w doczesności jak w wieczności *stósownie* (nie zaś w skutek!) do przejrzenia Bokiego zasług lub winy jego, jako też okoliczności nań wpływowych, należy do *tajemnic* św. Wiary naszéj, jako prawda ludzkiemu pojęciu nie zupełnie dostępna. Wiemy wprawdzie, że Bóg jako najświętszy i najsprawiedliwszy wymierza nagrodę lub karę wedle zasługi lub winy, wiemy także z nauki Kościoła św. że *Bóg chce, aby wszyscy przyszli do poznania prawdy i dostąpili szczęśliwości wiecznéj, że nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się poprawił i żył,* że ludzie, jako istoty wolną obdarzone wolą, mają pozostawiony sobie wybór dobrego lub złego. *ognia lub wody, życia lub śmierci,* swobodę udania się w prawo lub w lewo, uporu w grzechach lub wytrwania w cnocie, poprawy lub upadku; wiemy dobrze, że bez łaski i pomocy Boskiéj nic istotnie dobrego uczynić nie potrafimy, wreszcie, że Pan Bóg tej pomocy swojej udziela bez wyjątku wszystkim; jednak łaska pomocnicza nie dla wszystkich jest skuteczną, chociaż dla każdego z osobna wystarczającą: kto dobrowolnie z nią współdziała, temu skutkuje do żywota wiecznego, kto ją zaś dobrowolnie odrzuca, albo na nią zbytnię się spuszczając sam lenistwem grzeszy i

Wiedzieć nadto potrzeba, ze ten pomazaniec piekła będzie miał jak wszyscy ludzie, i wystarczające łaski do zbawienia, i nawet swego stróża Anioła podawającego święte natchnienia do dobrego, przynajmniéj dopóty, dopóki przez złość i najwyższe szaleństwo nie ogłosi się bogiem. Co do wykształcenia Antychrysta tyle tylko mamy pewnego, że jako chciwością do nauk, tak równie pojętnością wyprzedzi wszystkich swoich poprzedników. Pospolite krąży przysłowie: *głupi nie zbuduje herezyi.* Ilekolwiek było heretyków i oszustów na świecie, każdy z nich z miarki dowcipu i chytrości rozumu korzystał w propagowaniu błędów; uważmy teraz, jak bystrego rozumu, jak obszernego pojęcia, jak głębokiéj przenikliwości będzie potrzeba temu, który cały świat zdurzy, omami, zaślepi swoją nauką, i w oczach tylu miljonów narodu zdolnym będzie wynieść się nad wszystkie stworzenia i cześć boską sobie przywłaszczyć. Aby mieć jakiekolwiek wyobrażenie o dowcipie Antychrysta, posłuchajmy co o jednym tylko jego poprzedniku Juljanie Apostacie pisze Sardianus: Pokazał on siłę i wielkość dowcipu, bo każdą księgę, którą dano obejmował pamięcią tak dalece że nagły postępek jego edukacji zatrważał nauczycieli, bo mniemali iż im wkrótce zabraknie szkolnego wątku gdy ani oni nie będą mieli co dyktować, ani Juljan czego się uczyć.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

nie przykłada się ze swéj strony do cnoty i doskonałości życia, temu nie przynosi zbawienia, ale się przyczynia, im jest większą, tém mocniéj, do potępienia. Wszechmocy Boga wszystko jest łatwo, oprócz grzechu: nie może Bóg dopuścić się niesprawiedliwości, ale *musi i chce* koniecznie za dobre wynagradzać, a za złe karać, bo jest Istotą najdoskonalszą. Wszystkich Chrystus Pan odkupił i pragnie wszystkim udzielić królestwo niebieskie, ale téj woli wszechmocnéj stawia opór słaba, lecz wolna wola ludzka; mógł nas Bóg stworzyć bez nas, ale nas zbawić bez nas nie może, wyraża się Augustyn św. Więc lubo zbawienie zawdzięcza się nietylko samemu sobie i bliźnim, którzy osiągnienie takowego ułatwili, ale przedewszystkiem nadnaturalnéj łasce Boskiéj; jednak potępienie nie ubliża bynajmniéj najwyższéj dobroci, nieskończonemu miłosierdziu Boskiemu; wynika ono z najświętszéj Sprawiedliwości i przypisuje się winie samego nieszczęśliwego lub także i innych ludzi, wskutek grzesznego nadużycia wolnéj i nieprzymuszonéj woli. Te prawdy pojmujemy; ale jak Pan Bóg może przewidzieć i przewiduje rzeczywiście: kto z ludzi zasłuży na niebo a kto na piekło? to przechodzi siły naszego rozumu, i w tém leży tajemnica sw. Religiji naszéj. Inaczéj być nie może, bo *wszechwiedza* równie jak inne przymioty Boskie najdoskonalsze, przewyższa wszelkie ludzkie i anielskie rozumy: przeszłość, teraźniejszość i przyszłe wieki, są dla niéj jakby na dłoni odkryte; dała się zaś poznać ludziom przez liczne proroctwa, czyli przepowiednie wypadków, których najbystrzejszy ludzki rozum przewidzieć nie potrafi, a z których jedne już się spełniły, drugie się prawdzą, inne ziszczą się nieomylnie i wiernie wedle orzeczenia Ducha św. mówiącego przez usta proroków. To boskie przejrzenie przyszłości nie pozbawia jednak człowieka wolnéj woli i swobodnego czynu lub zaniedbania; staje się zaś zawsze wszystko: wedle przewidzenia Boga, chociaż przy wolnéj woli człowieka mogłoby się *i nie* stać, tak n. p. zdrada Judasza, zaparcie się św. Piotra i t. d.—Co do nas, czyśmy zapisani w księdze żywota, czy też zawinimy sobie na potępienie, to jest zakryte przed naszemi oczyma: cnotliwy może się stać późniéj grzesznikiem, grzesznik cnotliwym i sprawiedliwym, pierwszy zginąć drugi otrzymać wieczne błogosławieństwo; zawsze jednak zasługa lub wina, z dobréj a nieprzymuszonéj wynikająca woli, rozstrzyga o losie wieczności.— Niech przeto *sprawiedliwy* nie zbacza z drogi zbawienia, niech wytrwa w dobrem do końca, niech nie dufa zbytecznie w swoję poczciwość ale strzegąc się wszelkiego upadku, niech postępuje coraz wyżéj w doskonałości; niech zaś *grzesznik* nie rozpacza, póki na tym świecie żyje, ale niech się dźwiga z upadku, niech czyni pokutę i poprawi się należycie! to jeden i drugi *z pewnością* otrzymają królestwo niebieskie; gdyż Pan Bóg nagradza wedle zasługi. *Każdy z nas* naucza Piotr św. *niech powołanie i wybranie swoje ubezpiecza przez uczynki dobre.*

To jest chrześcijańsko katolicka nauka o przeznaczeniu Boskiém. Poganie i innowiercy przypuszczają pod tym względem tak zwane *fatum* czyli *ślepy los*, któremu niby wszystko ulega, czy to z winy czy zasługi; do jakiego upodlenia i upadku moralnego przyprowadził ludzkość ten zabobon, wykazuje historyja powszechna. Chrześcijanin prawy, czego nie rozumie, o tém nie poważa się wyrokować, ani mu potrzeba koniecznie wiedzieć czy należy do *wybranych* czy tylko do *powołanych*, bo i Święci nie byli o sobie pewni; ale powinien koniecznie, a *może, to jeżeli zechce*, przy pomocy Boskiéj, życie swoje do zasad św. Wiary zastosować; przyszłość woli Boga zostawić, który łączy w sobie sprawiedliwość z miłosierdziem. *O głębokości, mądrości i umiejętności Boska! jakże niezbadane są twoje wyroki i niedościgłe sądy odwiecznéj wszechwiedzy! P. R.*

Kronika, korrespondencye i rozmaitości.

Dziennik poznański z 9 paźd. b. r. umieścił następujące wezwanie do przedpłaty na Zbiór pieśni nabożnych. Podajemy je poniżéj do powszechéj wiadomości, z uwagą, żeby wypadało wspierać to przedsięwzięcie nietylko prenumeratę ale i własnym w zbieraniu pieśni udziałem, przesyłając takowe do Pelplina; bo używane w pojedynczych miejscach łatwo mogłyby być ze Zbioru wypuszczonemi. Ogłoszenie to opiewa:

Otrzymaliśmy następujące „Wezwanie“ do przedpłaty na „Zbiór pieśni nabożnych katolickich do użytku kościelnego i domowego, mający się drukować czcionkami St. Romana w Pelplinie“, z prośbą o zamieszczenie go w naszém piśmie: Chwalcie Pana, bo dobry Pan: śpiewajcie imieniowi jego, bo wdzięczne jest. (Psalm 134, 4). Od czasu, jak przodkom naszym weszło światło wiary św. i pierwszy nasz apostół Wojciech św. z nauką wiary nauczył ich pierwszéj pieśni nabożnéj w języku ojczystym, pobożni ludzie, którym P. Bóg użyczył potrzebnego daru, przekładali na język ojczysty psalmy i hymny kościelne, i układali różne

nowe pieśni na cześć Boga i Świętych Pańskich, abyśmy takowe w kościele, w domu, a nawet przy lżejszych pracach w polu śpiewali i Imię Pańskie chwalili. Rozmiłował się lud nasz w tych pieśniach tak dalece, iż rzadko napotkać można było nie umiejącego kilka przynajmniéj pieśni na pamięć, a wielu bezwątpienia pamięta jeszcze takich, którzy znaczny zapas tych pieśni mieli w swojéj pamięci i chętnie je śpiewali. Dzisiaj niestety! w tym względzie coraz smutniéj.—Młodsze nasze pokolenie zaledwie kilka tylko i to najbardziéj używanych zna pieśni, a po domach i chatkach naszych rzadko już nawet usłyszeć można wspólny śpiew nabożny, zwłaszcza pieśni, które ojcowie nasi tak chętnie śpiewali, a które ich dzieci prawie całkiem już zapomniały. Do tego smutnego objawu przyczynia się nie mało brak zbioru, któryby obejmował wszystkie nasze pieśni, a pomimo to dla nizkiéj ceny był przystępny dla wszystkich. Najbardziéj rozpowszechnionemi zbiorami pieśni naszych nabożnych były u nas tak zwane Kantyczki, lecz i te nie zawierały wszystkich naszych pieśni. Obejmowały one pieśni o Bożém Narodzeniu i niektóre inne, lecz pieśni moralnych nie było w nich wcale, tak, że ani w kościele, ani w domu nie wystarczały. — Posiadamy wprawdzie obecnie bardzo piękne i obszerne zbiory, z wielką starannością i znajomością rzeczy opracowane, lecz dla wysokiéj ceny mała tylko liczba z nas posiadać je może. Iluż to bowiem jest pomiędzy nami tak bogatych, którzy wprawdzie szczerze pragną nabyć stósowny zbiór pieśni, lecz którzy nie są w możności wydać na takowy 7 — 13 talarów?—Z pomniejszych zaś zbiorów istniejących, szczupłą zawierających ilość pieśni, wiele jest tak przepełnionych błędami, że nietylko niepodobno ich nabywać, lecz co więcéj należy zapobiegać najgorliwiéj rozszerzaniu ich pomiędzy ludem. Zajmują się bowiem ich wydawnictwem szczególnie w prowincyi naszéj ludzie, którzy, nie będąc katolikami, ani nie znając języka polskiego, drukują je jedynie dla własnego zysku, i dla tego właśnie po odpustach i jarmarkach spostrzegamy tak często różne zbiorki pieśni, przepełnione najszkaradniejszemi błędami pod każdym względem, które pomimo to lud nasz katolicki dla nizkiéj ceny tak chętnie kupuje. Aby więc temu złemu, które z rozszerzenia podobnych zbiorów wyniknąć by bezwątpienia musiało, zapobiedz, postanowili niżéj podpisani wydać nowo ułożony, i przez władzę duchowną aprobowany. „Zbiór“ pieśni nabożnych do użytku kościelnego i domowego, który na blisko 1000 stronicach zawierać będzie 1200 pieśni najwięcéj znanych. Uskutecznienie tego przedsięwzięcia zależy oczywiście od gorliwego współudziału kochanych braci kapłanów i wszystkich o chwałę Bożą dbałych rodaków. Chodzi bowiem przedewszystkiem o to, aby cena tego obszernego zbioru była jak najniższa, a przez to dla każdego przystępna. Obrachowawszy papier i koszta druku, wypada cena jednego egzemplarza bez oprawy na 15 sgr., jeżeli będzie 800 odbiorców. Nie mając zaś tak znacznego gotowego kapitału nakładowego, ufni w pomoc Boga i dobre chęci pobożnych rodaków, otwieramy niniejszém przedpłatę, prosząc jak najuprzejmiéj kochanych braci kapłanów o łaskawe ogłoszenie naszego wydawnictwa ludowi, wszystkich zaś przychylnych temu przedsięwzięciu o zajęcie się zbieraniem przedpłaty, którą na ręce któregokolwiek z niżéj podpisanych, lub pod adresem księgarni J. N. Romana w Pelplinie wraz z dokładném oznaczeniem nazwiska i miejsca zamieszkania każdego przedpłaciciela podług dołączonego wzoru przesłać raczą. Prosimy zarazem, aby zajmujący się wspieraniem naszego przedsięwzięcia przyśpieszyć raczyli zbieranie i nadesłanie przedpłaty, iżby takowa do 1 grudnia rb. doszła do rąk naszych. W tym bowiem razie zostałby druk niebawem rozpoczęty i mógłby być z przyszłą wiosną ukończony. Wiemy, że wielu z zamawiających sobie ten zbiór pieśni życzyłoby odebrać takowy z oprawą, lecz trudno w tym względzie życzeniu dogodzić. Dla tych przecież przedpłacicieli, którzyby tylko zwyczajną życzyli trwałą oprawę w półskórek, gotowi jesteśmy postarać się o takową za 5 sgr. Zamawiający więc z taką oprawą zechcą zatém 20 sgr. przedpłaty złożyć. Być nareszcie może, że znajdują się tacy, którzy zbiór pieśni wydać się mający uznają za zbyt obszerny i zapytają się, zkąd i na co tyle pieśni? Otóż dla tego tak znaczna ilość pieśni, ponieważ zbiór wydać się mający nie ogranicza się tylko na okolicę, lecz zawierać będzie ile możności pieśni we wszystkich okolicach obszernych ziem naszych znane i używane. Zresztą wszystkie pieśni czy w téj, czy téż w innéj części kraju używane są własnością naszą wspólną, i dla tego, jeżeli dotąd nie wszędzie znane, wszędzie rozpowszechnione być powinny. Pracujemy coraz bardziéj nad tém, aby się zapoznać gruntownie z różnemi płodami literatury naszéj, czyliżby nam obcemi pozostać miały te dźwięczne pieśni nabożne, w których zawarte są przez liczne wieki głoszone uczucia religijne tak czyste, tak wzniosłe bogobojnych przodków naszych? Gdybyśmy nawet wszystkich tych pieśni śpiewać nie umieli, to przecież, mając je w zbiorze, zapoznamy się z ich treścią i znajdziemy w nich modlitwy na cześć Boga, na chwałę Najświętszéj Maryi Panny i Świętych Pańskich, dziękczynienia za odebrane łaski i dobrodziejstwa, prośby w różnych potrzebach, które czytając utwierdzimy w w nas wiarę, wzmocnimy miłość, pokrzepimy nadzieję. Jak nie wszystkie pieśni wszędzie są znane, tak również ich melodye. Starać się zatém będziemy, aby i melodye zostały późniéj drukiem ogłoszone, już to w celu ich rozpowszechnienia, już to w celu zaprowadzenia tak wielce w tym względzie potrzebnéj jedności. Wiedzą kochani bracia kapłani z codziennego doświadczenia, jak pożyteczną i chwalebną jest rzeczą śpiewać pieśni nabożne, przeto mamy w Bogu nadzieję, że zbiór pieśni wydać się mający szczególnie kochani bracia kapłani z radością powitają, i że z chęcią zajmą się zbieraniem przedpłaty przez odpowiednie osoby, o co ich i wszystkich dobrze myślących jak najusilniéj prosimy. Pelplin, dnia 25 września 1868 roku. Wydawcy Zbioru pieśni nabożnych katolickich do użytku kościelnego i domowego.

Ks. Keller, probosz w Pogutkach, stac. poczt. Pogutki, ks. Myller, dziek. i prob. w Kościerzynie, stac. poczt. Kościerzyna (Berent), ks Rhode, dziek. i proboszcz w Skarszewach, stacya. poczt. Skarszewy (Schoneck), ks. Pomieczyński, kan. katedr. chełmiń. w Pelplinie, ks. Prądzyński, kan. katedr. chełmiń. w Pelplinie, ks. Gramse, kan. katedr. chełmiń w Pelplinie, ks. Mazurowski, naucz. śpiewu kościel. przy sem. duch. i Col. Mar. w Pelplinie, ks. Matczyński, dziek. i prob. w Niedźwiedziu (Baehrendorf), stac. poczt. Wąbrzeźno

(Briesen) W. Pr., ks. Kłoka, dziek. i drob. w Nowemmieście, Nowemiasto (Neumark) W. Pr. ks. Połomski, proboszcz w Wąbrzeźnie, stacya pocztowa Wąbrzeźno (Briesen) W. Pr. ks. Kozłowski, dziekan. i proboszcz w Radowiskach, stac. poczt. Wrock.

Redakcya zachwala także wyborny *Śpiewnik liturgiczny* ks. Głodkiewicza wyszły w Przemyślu 1867. Napiszemy o nim oszernie w późn. num.

ZBURZENIE JEROZOLIMY.

Słyszeć drganie i trzaskanie,
I podziemne łoskotanie;
Góry z posad występują,
Domostwa się roztępują.
Swieci jasność o północy
W świątyni jak nieba oczy,
Drzwi tak ciężkie jak gór bryły
Same z trzaskiem odskoczyły.
Napowietrzne wojska mnogie
Zwiastują nieszczęścia srogie,
Szczęk oręża, turkot wozu
Dolatuje z gwiazd obozu.
Głos wśród nocy duchów mnóstwa
Daje rozkaz swego Bóstwa:
„Z świątyni téj uciekajmy,
Na zburzenie nie czekajmy!“
Kapłan woła na te słowa:
„Swiątynio Salomonowa!
Czemuż drżysz tak straszną trwogą?
Czyś już nie jest Bogu błogą?“
Wojska rzymskie już dochodzą,
Murem stolicę obwodzą,
By nie uszła żadna dusza,
Która w mieście się porusza.
Żydów miljony przeszło
Do Jerozolimy weszło;
Wielka noc to wtedy była,
Gdy się klęska ta zjawiła.
W mieście szerzy się pożoga,
Jeden w drugim widzi wroga;
Wzajemnie się prześladują,
Zabijają i mordują.
Im Rzymianie pokój dają,
Lecz go Żydzi odrzucają,
Z murów biją kamieniami,
Lżą przywódców przekleństwami.
Trzy dni prorok biada! woła,
Miasto go nie słucha zgoła,
Od kamienia ugodzony,
Poległ życia pozbawiony.
Gradem granitów Rzymianie
Dżdżą na Judy zamieszkanie,
Mury jęczą pod łomami,
Żydzi padają kupami.
Większa od téj w mieście trwoga,
Bo tam śmierć grasuje sroga,
Co od głodu nie upada,
To do reszty mór dojada.
Z gnoju skóry wyciągają,
Warzą, smacznie zajadają,
Pieką dzieci na jedzenie,
I na głodu uśmierzenie.
Inni za mury wychodzą
I na pożywienie godzą,
Rzymianie tych dopadają,
I do krzyża przybijają.
Żywych brzuchy rozcinają,
Srebra, złota w nich szukają,
Taka straszna kara skąpstwa
Dla pouczenia potomstwa!
Trzy wyłomy otworzyli,
Niemi Rzymianie wskoczyli:
Tną, rąbają, zabijają,
Miasto ogniem podpalają.
Łuna krwawa jako zorze
Wznosi się ponad krwi morze,
Pożar ognia z strasznym sykiem
Świątyń dosięga językiem.
Już się pali, Tytus woła:
Brońcie świątynię dokoła!
Żydzi się tém rozśmielilii
Mieczem broniących pobili.
Tą porażką rozjuszony,
Biegnie żołnierz zadyszony,
Drugich się na ramię rzuca,
Głownię do świątyni wrzuca.
Ogniem świątynia już bucha,
Prośba Tytusowa głucha,
Nikt ją z ludzi nie ocali,
Wprzód się cały świat zawali.
Lecą krokwie, rusztowania,
Wzajemna rzeź, mordowania,
Jedni drugich zabijają,
Grób swój pod zgliszczami mają.
Sześć w téj tysięcy świątyni
Niewiast zgasło wśród płomieni.
Krew schodami jak strumienie
Płynie na miasta pustynie.
Wszystkie skarby, co zostały,
Łupem się żołnierzów stały,
Toż się na Syjon wdrapali
Wszystkich mężów wyrąbali.
Krocie Żydów zaprzedali,
Krocie też wymordowali,
Krocie głodem wymorzyli,
Resztę do niewoli wzięli.
Miasto popiołem zasiane
Pługiem Rzymian jest zorane,
Aby znaku tam nie było,
Kędy niegyś tak kwitnęła.
Dziś w swéj podróżny zadumie
Sprawy sobie zdać nie umie:
Tak Pan Bóg narody karze,
Gdy się sprzeciwiają wierze

Ks. Józef Łaczek.

Recenzya dziełka: *Kazania przygodne, skreślił ks. Walenty Szyjewski. Kraków; nakładem autora w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1868 r.* Conciones ista commode et cum spirituali fructu applicari possunt presertim in parochiis ruralibus. Auctor venerabilis pres-

byter est e regno Poloniæ ob persecutcionem potestatis saecularis Cracoviae commorans, eruditus facundiaque non parva pollens ideoque concionator olim egregius, modo processit in senectute sua, destitutus facultatibus subsidiisque imprimis necessariis forti animo sustinet inopiam! Dignemini Fratres Dominique Æstimandissimi! memoratum ejus opusculum Vobis comparare motivo charitatis ducti, et fietis simul confratris nostri Benefactores gratissimi...

Błądzący pasterze. Kilku biskupów i administratorów dyecezyi w Królestwie z obawy prześladowania moskiewskiego a może i z niewiadomości istoty rzeczy, wysłali delegatów do synodu petersburgskiego. Krok ten trąci odszczepieństwem, brakiem wiary, i schyzmą. Czy wysyłając nie wiedzieli dobrze o chytrych zamiarach rządu moskiewskiego czy uczynili to dla uniknienia większego złego, trudno o tém twierdzić: dosyć że ci wszyscy przychylni moskiewskiemu rządowi, w parę tygodni po wysłaniu swoich delegatów odebrali od cara złote ordery za lojalne postępowanie. Ale cóż im te błyskotki pomogą? Dowiadujemy się od naocznego świadka, że jeden z tych biskupów od czasu wysłania delegatów do Peterburga wpadł w czarną melancholię, z nikiem nie rozmawia, nikogo do siebie nie przypuszcza, najważniejsze interesa dyecezyi odkłada bez załatwienia; nadto cały zmięszany chodzi z dziką twarzą i ponurym wzrokiem, rzucając postrach dla wszystkich którzy go otaczają. Przeciwnie słyszymy, że bohater nasz biskup Popiel najwierniejszy i najukochańszy syn Kościoła wysłany do Archangielska za oparcie się rozkazowi rządowemu dzić choć pod strażą, ale szczęśliwy i spokojny na sumieniu, na niczem mu nie zbywa, oprócz tego od całego świata odbiera współczucie i głęboki szacunek i sami nawet Moskale wyrażają się o nim z uszanowaniem, a ci co go otaczają, wielbią go jako niezłomnego wyznawcę i nieugiętego na prośby, ordery, i więzienie. Tak zawsze bywa, kto postępuje prawnie i sumiennie w obec największych gróźb i prześladowania, ten wychodzi cało i większą chwałę otaczany bywa; kto zaś obawia się stracić godność i majątek i łatwo na niesprawiedliwość przystaje, taki odrazu wszystko utraca tak jak wspomnieni duszpasterze, którzy przez tchórzostwo bali się energicznie wystąpić i oprzeć się rządowi w jego niekatolickim rozkazie; dziś zaś od wszystkich pogardzeni, w sumieniu niespokojni, a od swych przyjaciół, którym niby dobrze czynili, nazwani zwykłém moskiewskiém przysłowiem „to pa.....

Ojciec święty w Civita vecchia. Przy końcu zeszłego miesiąca, Ojciec święty zwiedzał obóz wojska francuskiego położony w Civita Vechia; przybył osobnym pociągiem kolei żelaznéj, przyjmowany przez miejscowego biskupa w towarzystwie licznego duchowieństwa, jako też jenerałów francuskich i pierwszych dostojników z miasta i prowincyi. Tłumy ludu czekały na ulicach wołając po kilka set razy „niech żyje Papież, Ojciec i Król". Ojciec święty zwiedzał nowe fortyfikacyje, składy broni, koszary wojskowe, szpitale i kościoły. Miał mowę do wojska francuskiego bardzo pochlebną, dziękował za poświęcenie się i obronę rzymskiéj Stolicy, a dawszy potem apostolskie błogosławieństwo wojsku, duchownym i całemu miastu, tego samego dnia około wieczora powrócił do Rzymu.

Trzęsienie ziemi. D. 21 pazd. silne trzęsienie ziemi obróciło w zwalisku część miasta San Francisco w Kaliforniji. Domy i kościoły powaliły się w gruzy a ziemia przedstawia szczeliny na 8 stóp szerokości. Ludzi mało zginęło. Szkody skutkiem tego wypadku wynikłe, przenoszą przeszło jeden milion dolarów. (Dziennik poznański z 31 paźdź. b. r.

Wypadki w Hiszpanii. Tymczasowy rząd hiszpański stara się o pożyczkę od bankierów zagranicznych o 600 miljonów franków. Widać że dobra kościelne zabrane zamiast powiększać skarb kraju, tymbardziej go wyprożniają. Pałac Królowéj został okradziony, wszelkie kosztowności, jakoto: pierścionki, bransoletki, serwisa srebrne, meble i drogie obrazy, dla bezpieczeństwa niby przez pierwszych dygnitarzy kraj zostały usunięte, teraz nie wiadomo do którego składu zostały przeniesione. Wybawiciele ojczyzny chcą korzystać dopóki czas, lecz nie wiadomo kto na tronie zasiądzie, i jaki ster rządu będzie na przyszłość. Nagły zabór dóbr kościelnych, wyprzedanie kielichów, monstrancyj, lichtarzy srebrnych i innych kosztowności kościelnych nie zupełnie jeszcze nasyca szalonych postępowców. Niszczą obecnie w Hiszpanii najpiękniejsze kościoły przerabiając je na mieszkania, albo na magazyny i koszary wojskowe. Lud pobożny i cała partja katolicka zanosi gorące modły do Boga o odwrócenie téj plagi, a tymczasem podali błagalną prośbę do rządu rewolucyjnego nadmieniając, że jeżeli ma być zupełna tolerancyja religiji, niechże będzie do téj i katolicka przypuszczona. Kiedy zbory luterskie i loże masońskie tolerowane i owszem zalecane i protegowane, czemu więc same jedne kościoły katolickie niszczone i prześladowane? Mamy jednak nadzieję, że wkrótce nieprzyjaciele religiji pohańbieni zostaną, bo jakeśmy gdzieindziej napisali, rząd bez religiji trudno aby się utrzymał w pokoju i jedności: właśnie sprawdza się to już w Hiszpanii. Rząd tymczasowy po wydaleniu Królowéj Izabeli, obiecywał mieszkańcom złote wieki swobody szczęścia i wolności i zupełnie dotrzymał słowa, tak jak wszyscy występni ateusze. Za swobodę uwięził kilkudziesięciu księży i biskupów, wielu wysłał na wygnanie, a wszelkie dobra kościelne przywłaszczył na własność dla siebie. Za szczęście téj wolności nałożył większe podatki, uczynił pożyczkę, tysiące urzędników przychylnych królowéj Izabeli pozbawił chleba; nadto ogłosił tolerancyę zbrodni, występku i niemoralności, złodziejstwa i t. d. Tak więc dziś przy zrzuceniu niby dawnego jarzma a przy sprowadzeniu złotego wieku, tysiące ludzi płacze w nędzy i biedzie, tysiące narzeka na niesprawiedliwość i gwałty, tysiące jęczy po więzieniach, a przy ogólném zepsuciu nikt życia i mienia nie pewny. I to postęp to wolność dziewiętnastego wieku! Czego Boże broń, gdyby panowanie tegoczesnych liberałów rozszerzyło się po całym świecie, zapewnie według przepowiedni wszyscy mieszkańcy świata zawołali by żałośnie biada nam i biada na wieki!!

Dołącza się „Nauka parafialna dla prenumerujących.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Wincenty Piksa. — Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza